Nr. 83. We Lwowie Niedziela dnia 24 Marca 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po 50 c.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

„Offs"

Lwów 23. marca.

Wyrobiła się w literackim świecie francuskim specjalność powieści i romansów antimilitarnych. Dużo wrzawy narobiła swojego czasu powieść *Sous Offs*, której autorem był Lucien Descaves, niemniej głośnemi były powieści *Sous-Offs cassé* E. Gachot'a i *Offs* Martiala d'Estoc'a. Wymieniamy jeno najlepsze i najważniejsze. Cechą ich wspólną było to, że były obrazkami z życia wyciętemi, fotografjami błyskawicznemi, zdjętemi swoją drogą przy pomocy fantazji, ale zawsze na tle rzeczywistości. Zachęcony snać powodzeniem tych powieści zabrał się A. Hamon do studjów naukowych, a owocem tych badań ogłoszone świeżo jego dzieło o wiele obiecującym tytule: *Psychologie du militaire professionel*. Autor stara się skonstruować nową chorobę umysłową — popęd do zbrodni u zawodowych żołnierzy. Pytanie, kto jest żołnierzem z zawodu, odpowiedzi nie wymaga. Nie trudno zaś domyślać się, jakiemi faktami autor posługuje się przy swojej statystyce zbrodni wojskowych. Pierwsze między niemi miejsce zajmują naturalnie: znieważanie i katowanie żołnierzy, pojedynki i krwawe starcia z ludnością cywilną. Materjał ten z dziejów ostatnich czasów we wszystkich państwach militarnych zebrany jest z niezwykłą starannością i skrupulatnością i miejscami istotnie bardzo interesujący. Rzut oka na nagłówki poszczególnych rozdziałów objaśnia, w jaki sposób autor zużył i spożytkował zebrany materjał i daty statystyczne. Rozdział V. „Lekceważenie życia ludzkiego i cierpienia cielesne"; rozdz. VI. „Brutalność w zawodzie"; rozdz. VII. „Brutalność po za zawodem"; rozdz. VIII. „Grubjaństwo w zawodzie i po za zawodem"; rozdz IX „Okrucieństwa podczas wojny" i rozdz. X „Wykroczenia seksualne" itp. Rozumie się prawie samo przez się, że autor nie ogranicza się li na teoretycznem zbadaniu poruszonej przez się sprawy, ale że w końcu ze swoich badań praktyczne wyciąga konsekwencje: podaje wskazówki do zaradzenia złemu. Pan A. Hamon podaje szereg wniosków, które zasługują na uwagę. Najważniejsze z nich są: Reforma wojskowego kodeksu karnego, ustanowienie mięszanych sądów wojskowych, złożonych z sędziów cywilnych i oficerów, zakaz noszenia broni i uniformu wojskowego po za służbą, ograniczenie wojskowej subordynacji tylko do czasu trwania służbowej czynności i tylko w sprawach ściśle zawodowych — a ponieważ te wszystkie środki nie byłyby dość radykalne i może nie dość skuteczne, przeto autor kończy swoje dziełko które jest li pierwszem ogniwem w szeregu „studjów społeczno-psychologicznych" na temat: *Criminologie professionelle* propozycją — zniesienia wojny.

* * *

Dlaczego na tem miejscu, z reguły nie przeznaczonem dla krytyki literackiej, zajmujemy się dziełem naukowo-literackiem, które na pierwszy rzut oka z bieżącemi sprawami politycznemi — a dla nich ta rubryka przedewszystkiem przeznaczona — nie ma nic wspólnego? Powinnibyśmy się może wytłumaczyć i usprawiedliwić. Sądzimy jednak, że ci, którzy się zajmują lekturą dzienników i którzy nie przechodzą obojętnie do porządku dziennego nad wypadkami politycznemi, choćby nawet z dalekiej zagranicy, domyślą się może, że zachodzi przecież jakiś związek między naukowemi badaniami i studjami społeczno-psychologicznemi pana A. Hamona, a polityką aktualną. Chcielibyśmy autorowi wyrazić przedewszystkiem żal, że się cokolwiek pospieszył z ogłoszeniem wyników swoich mozolnych i gruntownych badań. Gdyby się był czas jakiś wstrzymał, byłby zasobny swój materjał statystyczny wzbogacił o szczegóły niezwykle zajmujące, o fakta rzeczywiste i z życia wzięte, których i najbujniejsza fantazja stworzyćby nie zdołała. Mówimy o ostatnich wypadkach w Madrycie. Szczegóły są znane. Perła Antyllów zagrożona katastrofą. Powstanie na Kubie wre z całą siłą, a faktem jest, że pisma hiszpańskie — dzięki wiadomościom prywatnym — informowane są lepiej o zajściach tamtejszych, aniżeli to może rządowi jest przyjemne, że więcej wiedzą, aniżeli ministrowie chcą podawać do wiadomości ogółu w kraju i zagranicą. Urzędowy drut telegraficzny ciągle donosi o nowych porażkach insurgentów; doniósł nawet, że główny korpus powstańców złożył już broń, mimo to jednak ciągle nowe pojawiają się oddziały rokoszan i do stłumienia rozruchów bardzo jeszcze daleko. Wobec tego trudno się temu dziwić, że pisma madryckie pozwoliły sobie na uwagę, że oficerowie snać nie bardzo ściśle spełniają swoje obowiązki, zwłaszcza, że i werbunek oficerów na ochotnika dla korpusu ekspedycyjnego wydał śmiesznie mały rezultat i młodzi oficerowie hiszpańscy złożyli tem niezbity dowód, że wolą tłuc bruk w stolicy nad Manzanaresem, aniżeli przeprawić się za Ocean i narazić się zdala od ojczyzny na trudy i znoje wojenne. Że tego rodzaju uwagi nie wprawiły w zachwyt synów Marsa w Hiszpanji i nie podniosły ich znaczenia u szerokiego ogółu, to łatwo zrozumieć; ale trudno to pogodzić ze sposobem myślenia w państwie, rządzącem się prawami i ustawami, by tego rodzaju admonicja, być może wypowiedziana w formie nie zbyt wyszukanej i grzecznej, taką wywołała odpowiedź, jak to się stało w Madrycie. Boć ostatecznie powołaniem armji przecież — zwyciężać Tem zaś, że tłumnie i zbrojno, wśród nocy spędzonej po sutej libacji, wpadają do lokalu redakcyjnego, pałaszują bezbronnych skrybentów, których jedyną tarczą szmat bibuły, a jedyną bronią wilgotne pióro; tem, że łamią i tłuką wszystko, co w pochodzie zwycięskim spotykają — oficerowie nie złożyli jeszcze przekonywującego dowodu, że ich koledzy na Kubie w granicach możliwości spełniają swój obowiązek, albo że sami są zdolni zawsze i pod każdym warunkiem obowiązek ten spełnić. Tego rodzaju odwagi dowody i tego rodzaju genjalnie obmyślane plany strategiczne nocnych wypraw mogą także dawać indywidua, nie takie, które państwo i społeczeństwo utrzymuje, płaci i żywi, ale indywidua, które się ściga i wiesza. Armja jest instytucją społeczną i jak każda inna podlega krytyce publicznej, mimo że ona odpowiednio do swojego celu odmiennemi rządzi się normami. Normy te nie istnieją po to, by wśród członków armji mogło się wyrobić przekonanie, że wolno im się wznieść po nad przepisy i urządzenia dla całej istniejące społeczności państwowej.

W Hiszpanji, słynnej z pronunciamentów wojskowych, widocznie takie przewrócone wyrobiły się przekonania i to jak się zdaje w sprawach sięgających wcale wysoko. Na radzie gabinetowej domagał się minister wojny, mimo rozstrzygnienia najwyższego trybunału, oddania dziennikarzy za występki prasowe, popełnione przez wrzekomą obrazę wojska — pod sądy wojenne. Prezydent ministrów Sagasta nie mógł się naturalnie z tem zgodzić, bo według powszechnego kodeksu karnego, tego rodzaju obrazy prasowe należą przed sądy przysięgłych. Gdy do zgody nie przyszło, gabinet podał się do dymisji. Oficerowie załogi madryckiej nie czekali jednak wcale rozstrzygnienia tego ciekawego sporu kompetencyjnego. Prześcignęli ministra wojny i przeszli do porządku dziennego nad ustawą. Dla nich decydującem jest prawo pięści. W liczbie około tysiąca zebrali się w kasynie wojskowem, uchwalili, że prasie nie przysługuje prawo krytykowania rzeczy wojskowych, zobowiązując się solidarnie każdego dziennikarza, któryby śmiał wykroczyć przeciw tej uchwale — wyzwać na pojedynek. Właściwie mieli dziarscy oficerowie madryccy rację, dlaczegóż nie mieliby okazać tej — odwagi, kiedy przykład idzie z góry. U marszałka Martinez Camposa, któremu monarchja ma tyle do zawdzięczenia i który w chwili krytycznej został naczelnym komendantem Madrytu, było onegdaj przyjęcie. Przedstawiła mu się także deputacja prasy. W odpowiedź na powitanie odezwał się sławą bojową okryty marszałek:

— Jeżeli raz jeszcze odważycie się atakować wojsko, wówczas narazicie się niewątpliwie na — rozstrzelanie!

Panie Hamon, dlaczegoś się tak pospieszył ze swoją psychologją zawodowego żołnierza?

* * *

A teraz reminiscencja z krainy bliżej nas obchodzącej, o której jednak niestety nie wiemy, czy ją pan A. Hamon spożytkował przy swojej krytyce popędu do zbrodni u żołnierzy zawodowych.

Był ongi w Austrji gabinet hrabiego Alfreda Potockiego, jego ministrem obrony krajowej był baron Widmann. Po ogłoszeniu tej nominacji *Grazer Tagespost* podała do wiadomości publicznej następujący urywek z biografji nowego ministra obrony krajowej.

Porucznik Widmann odwidzał często cukiernię teatralną pana Mayera, płacił jednak równie rzadko. Pan Mayer prosił porucznika, by pozwolił na notowanie rachunku, baron Widmann odmówił zezwolenia. Wobec tego pan Mayer wzbronił służbie podawania czegokolwiek niepłacącemu gościowi. Mimo to jednak pan porucznik często jeszcze nawiedzał cukiernię, zjadał ciastka i słodycze — nie płacąc, ani nie mówiąc co wziął. Wezwany do zapłaty oświadczył pan baron, że nic nie winien. Wreszcie po kilkakrotnych natarczywych upomnieniach rzucił banknot na stół, oświadczając w wściekłej złości gospodarzowi, że go wypoliczkuje, jeśli się odważy raz jeszcze upomnieć. Wywiązała się naturalnie stąd gorąca sprzeczka i baron Widmann byłby wykonał groźbę, gdyby mu w tem nie był przeszkodził jego towarzysz.

Nazajutrz, dnia 12. sierpnia 1857 późnym wieczorem, przyszedł baron Widmann w towarzystwie porucznika hrabiego Kazansky'ego i dwóch innych poruczników do cukierni i zamówił lody. Przez wzgląd na spóźnioną porę — godzina policyjna już minęła — gospodarz nie mógł ich podać. Kazansky wpadł nań wtedy słowami: „Ty św...! Tyś mi za podły, bym sobie miał tobą ręce powalać!" Na drugi dzień baron Widman o godzinie 6 zrana usiłował w towarzystwie kilku pachołków wtargnąć do pomieszkania cukiernika, ten jednak w czas zatarasował drzwi. Dopiero dnia 22. sierpnia baron Widmann urządził sobie satysfakcję. Wieczorem zjawił się pod lokalem Mayera, czekał aż się goście zebrali, wtargnął do salonu i zaczął szpicrutą okładać Mayera, a gdy ten wśród bójki wyrwał mu szpicrutę, dobył Widmann pałasza i zadał nim kilka cięć przeciwnikowi. Obity w ten sposób Mayer przez pół roku nie mógł się wylizać z ran, prawa ręka na zawsze pozostała bezwładną. Wnet potem Mayer umarł. Wojskowy sąd apelacyjny orzekł jedynie, że cukiernika Jerzego Mayera odesłać należy z jego rosczeniami co do odszkodowania na zwyczajną drogę prawa i — więcej nic.

Oskarżenia te wywołały naturalnie szaloną sensację. Spodziewano się, że baron Widmann dobrowolnie poda się do dymisji. To się jednak nie stało, mimo, że urzędowa *Wiener Abendpost* ogłosiła komunikat, potwierdzający co do joty faktyczny stan rzeczy. Sam baron Widmann nie brał rzeczy zbyt tragicznie i oświadczył pewnemu interlokutorowi:

„Chcę dowieść, że można było za młodu popełnić szaleństwo, a mimo to być dobrym ministrem."

Słowa nedotrzymał, mimo że za młodu jako oficer przyczynił się do wzbogacenia materjału statystycznego—o popędzie do zbrodni u żołnierzy zawodowych. Baron Widmann był nie tęgim ministrem.

Stosunki sanitarne w naszym kraju.

Według zestawienia, dokonanego przez wydział krajowy w roku 1893, fundusz krajowy wydał na cele zdrowia publicznego kwotę 1,204 647 zł., w porównaniu z r. 1892 więcej o 139 622 zł., a z r. 1878 więcej o 397.697 zł. Po strąceniu dochodów, jakie miały szpitale krajowe i zwrotów od szpitali prowincjonalnych w sumie 35.220 zł., faktyczny wydatek w roku 1893 na cele zdrowia publicznego wysił 1,169.4?7 zł. Podwyższenie wydatku w r. 1893 znajduje usprawiedliwienie w większej ilości dni leczenia, które wynosiły 1,409.872, w porównaniu z r. 1892 więcej o 4 199 dni.

Wszystkie szpitale publiczne w kraju rozporządzały 4.039 łóżkami. Chorych pielęgnowano we wszystkich zakładach leczniczych 50.973, to jest o 217 mniej, aniżeli w roku poprzednim. Dni leczenia było 1,392.328, t. j. o 2 928 więcej, aniżeli w roku 1892. Zmarło 4 377 osób. W szczególności śmiertelność przedstawia się w następujących procentach: w szpitalach krajowych 8·5%, u położnic 0·7%, u obłąkanych 12·3%, u dzieci 25·8%. W szpitalach prowincjonalnych 7·4%, a w ogóle we wszystkich zakładach w kraju 9·2%. Cała kuracja chorego trwała przeciętnie w szpitalach krajowych 20·8: w prowincjonalnych 23·7, w zakładach położnic 16·9, w zakładach dla obłąkanych 145, w szpitalach zaś dla dzieci 29·5 dni. Liczba chorych leczonych dziennie wynosiła w szpitalach krajowych 1.123, prowincjonalnych 1.666, w zakładach położnic 84, w zakładach dla umysłowo chorych 792, a w szpitalach dla dzieci 176; we wszystkich zaś zakładach leczniczych 3.814.

Cała kuracja chorego kosztowała w szpitalach krajowych w przecięciu 16 zł. 05 ct, położnic 14. zł. 36 ct, obłąkanych 123 zł. 42 ct. w prowincjonalnych 12 zł. 53 ct. Koszt dnia wynosił: chorego w szpitalach krajowych 76·7, a w szpitalach prowincjonalnych 48·8, położnicy 84·5, obłąkanego 73·1. Żywność kosztowała na dzień: chorego w szpitalach krajowych 27·5, w szpitalach prowincjonalnych 18·4 w zakładach położnic 26·2, w zakładach dla obłąkanych 30·1.

Ze szpitali krajowych utrzymanie chorego kosztowało najtaniej w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, wynosiło bowiem dziennie 76·39 ct, następnie w zakładzie Kulparkowskim koszt wynosił 78·36 ct., a w szpitalu lwowskim 78·83 ct. Żywienie samo w szpitalu św. Łazarza kosztowało 27·51, w szpitalu lwowskim 28·31, w zakładzie kulparkowskim 29·60 ct.

Dla obrony funduszu krajowego od wyzyskiwania przez wystawianie przez urzędy gminne niesłusznych świadectw ubóstwa dla leczonych w szpitalach powszechnych, udał się wydział krajowy z prośbą o zarządzenie, ażeby urzędy parafjalne, obowiązane do potwierdzenia tych świadectw, kontrolowały je. Od wszystkich konsystorzy biskupich otrzymał wydział krajowy przyrzeczenie poparcia życzenia co do kontroli świadectwa ubóstwa, z wyjątkiem konsystorza tarnowskiego, który odmowę swą motywował tem, iż według ustawy urząd parafjalny ma tylko obowiązek stwierdzenia autentyczności pieczęci i podpisu naczelnika gminy.

W sprawie świadectw lekarskich wydało również ministerstwo spraw wewnętrznych ważne rozporządzenie. Mianowicie wezwało ministerstwo polityczne władze krajowe wszystkich królestw i krajów, reprezentowanych w radzie państwa o zarządzenie, aby zarządom powszechnych publicznych szpitali przypomniano ściśle przestrzeganie rozporządzenia ministerjalnego z dnia 3. stycznia 1882, postanawiającego, że każdego ubogiego do Galicji przynależnego chorego, którego czas leczenia w szpitalu przekracza sześć tygodni, już z upływem szóstego tygodnia wykazać należy gał. wydziałowi krajowemu, tudzież, aby zarządy szpitalne na odnośnych wykazach zamieszczały opinję lekarską co do okoliczności, czy stan chorego dozwala na przeniesienie do którego z zakładów, w naszym kraju istniejących.

W sprawie kapelanów wojskowych.

Na posiedzeniu Koła polskiego we Wiedniu dnia 18. bm. podczas rozprawy budżetowej nad działem „ministerstwo obrony krajowej", która bardzo gruntownie była prowadzona, została po raz pierwszy poruszona sprawa kapelanów i kuratów wojskowych. Uczynił to ks. dr Kopyciński, który po uchwaleniu jego rezolucji dał daty statystyczne p. Kozłowskiemu, jako członkowi komisji budżetowej, do dalszego użytku. Ponieważ daty te są niezmiernie ciekawe, więc je tutaj przytaczamy.

W Krakowie jest czterech księży wojskowych; z tych dwóch Polaków, a dwóch Czechów. Z dwóch księży polskich, jeden miewa co niedziela nauki dla żołnierzy, a drugi obsługuje szpital. Jeden z księży czeskich odprawia mszę św. tylko w aresztach wojskowych, a dla braku znajomości języka polskiego, nie miewa nauk do więźniów.

W Przemyślu jest trzech księży wojskowych; z tych jeden Słowak węgierski, proboszcz, który tylko w aresztach czyta mszę św., gdy dwaj polscy zajęci są przy szpitalu i w kościele kazania mówią.

We Lwowie jest czterech księży wojskowych; z tych dwóch kuratów. Jeden kurat jest przy szpitalu, a drugi w domu inwalidów. Kapelan i proboszcz są to Słowacy węgierscy. Kapelan, chociaż Słowak, umie po polsku i miewa co niedziela kazania; proboszcz zaś nie umie po polsku i tylko w aresztach mszę św. czyta.

W Tarnowie, Rzeszowie, Tarnopolu, Kołomyi, Dębicy, żołnierze nie mają kapelana, a tylko miejscowe duchowieństwo zajmuje się pasterzo

JÓZEF MAUSS.

(Sylwetka uniwersytecka)

W dziejach lwowskiego uniwersytetu legendową niemal stała się postać najpopularniejszego w swoim czasie z grona profesorskiego tutejszej *Almae matris*, Józefa Maussa. Żyjące jeszcze pokolenie zapamiętało owego człowieka, chuderlawego, siwego, zawsze pełnego dowcipu i serdeczności wobec młodzieży, wykładającego z zapałem swój przedmiot w ciemnawych, szufladowatych salach potrynitarskiego klasztoru, przeobrażonego dziś w „Dom Narodny". Mauss był profesorem historji austrjackiej i powszechnej na tak zwanych kursach filozoficznych, na które dozwolonym był przystęp młodzieży po ukończeniu sześciu klas gimnazjalnych. Urodzony w Thengen w Badeńskiem Wielkiem Księstwie (dnia 12. lutego 1778 r.) uczył się w Wiedniu i od roku 1806 wykładał historję w Lublanie, w tamtejszem liceum, skąd powołany został na dwór cesarski w charakterze mentora następcy tronu arcyksięcia Ferdynanda, zaś od roku 1811 zasiadł na katedrze we Lwowie.

Uczonym badaczem w ścisłem tego słowa znaczeniu nie był Mauss nigdy. Świadczy o tem jego spuścizna literacka, złożona z kilku opowieści ulotnej treści, z notatek archeologicznych i z artykulików przygodnych, rozrzuconych w wydawnictwach współczesnych w „Pamiętniku lwowskim", w „Pielgrzymie lwowskim" i w „Mnemosynie". Około roku 1817 nosił się wprawdzie nasz profesor z zamiarem opracowania dziejów Galicji, a nawet czynił odpowiednie poszukiwania w archiwum aktów grodzkich, lecz skończyło się niestety na projekcie. Wziętość swą, powagę, popularność wśród młodzieży zawdzięczał Mauss znakomitym zdolnościom pedagogicznym, idealnemu pojmowaniu obowiązków swego zawodu, w którym nie krępując się suchemi formułkami, narzuconemi mu z góry, starał się przy każdej sposobności pouczać młodzież w duchu obywatelskim, patrjotycznym. — „Był to romantyk na katedrze" — jak go najtrafniej scharakteryzował dr. Ludwik Finkel w swej „Historji uniwersytetu lwowskiego „Muzy przywoływał ustawicznie w pomoc, wykłady jego i artykuły przetkane są fantazją... Idąc za podręcznikiem szkolnym Jakóba Branda historji powszechnej, umiał snuć na tej twardej kanwie wielkie idee i piękne obrazki, słowem działać na uczucie i wyobraźnię pokolenia oddychającego poezją i tem je naprzód jednał, zajmował, do swego wykładu przykuwał..."

Niedziw przeto, iż uczniowie Maussa wspominają go z najwyższym pietyzmem i szacunkiem. Ksawery Bronikowski w wydawanych przez niego w Paryżu „Pamiętnikach polskich" na samem czele pomieszcza własne wspomnienie o zacnym profesorze, który — jego zdaniem — wykładając historję powszechną, zawsze zwracał uwagę uczniów na główne przyczyny zmian dziejów ludzkich i odrywał ją od drobnych szczegółów, wbrew systematowi austrjackiemu, obciążającemu pamięć kosztem rozumowania w historji i zapatrywania się na nią z punktu filozoficznego.

Ten sam autor z rozrzewnieniem wspomina o egzaminie swym, odbytym w mieszkaniu prywatnem Maussa. „Zacny ten człowiek — pisze Bronikowski - przez dwie godziny Austrjaka galicyjskiego przorabiał na Polaka. Nareszcie przypomniał sobie, że trzeba mnie egzaminować z tego, co wykładał i po ogólnym rysie półrocznego wykładu, przeszedł do rewolucji francuskiej, do jej przyczyn. Kiedy mu odpowiedziałem, zapytuje mnie, czy rewolucja francuska miała wpływ na Polskę? Tyle o dziejach własnego narodu wiedząc, ile prawie cała ówczesna młodzież galicyjska, odpowiedziałem mu, że zdaje mi się, iż rewolucja francuska nie miała żadnego wpływu na Polskę. Mauss aż odskoczył odemnie, tak mu się odpowiedź nie podobała. Jak to! — zawołał prawie w uniesieniu — a ten wyraz obywatel za czasów Kościuszki, odpowiadający wyrazowi *citoyen*, a ten Kołłątaj, a ten Kiliński, a te wyroki ludu a ten manifest rozbiorowy Prus, który Polaków nazywa Jakóbinami i co bynajmniej nie jest dla Polaków obelgą?... Egzamin zakończył się treściwą lekcją o rewolucji Kościuszkowskiej, o czem, jak się rozumie, Mauss ani słowa nie mówił na publicznych prelekcjach."

O żywej sympatji, łączącej szlachetnego Niemca z naszym narodem, świadczą najlepiej dwa jego listy, datujące się z lat 1817—1818, a zachowane w zbiorze autografów Zakładu Nar. im. Osssolińskich (1 964 — 965).

Pierwszy z tych listów skreślił Mauss w języku niemieckim do twórcy Zakładu Ossolińskich, bawiącego we Wiedniu. Zacząwszy od życzeń noworocznych, wspomina następnie Mauss o znacznej frekwencji młodzieży na uniwersytecie i w bibljotece, gdzie bibljotekarz Vuchich wydaje akademikom dziennie do stu dzieł. Opowiada też w drwiącym tonie o przebiegu uroczystości ponownego otwarcia uniwersytetu lwowskiego w dniu czwartym listopada t. r. Właściwa ceremonja inauguracyjna odbyła się w bibljotece uniwersyteckiej, pomieszczonej w potrynitarskim kościele (dziś cerkiew miejska) Lecz podczas gdy cały piękny świat lwowski, zaproszony na ów akt biletami, zredagowanymi w języku francuskim, rozsiadł się wygodnie w sali—kazano profesorom gimnazjalnym i młodzieży wyczekiwać końca festynu na gankach..." Po tej ironicznej apostrofie przystępuje Mauss do omówienia sprawy katedry literatury polskiej na lwowskim uniwersytecie. „Brak jeszcze katedry polskiego języka i literatury" — pisze do Ossolińskiego. — „Ucieszyła mnie ta wiadomość, że kancelarja nadworna prosiła waszą ekscelencję o odnośny projekt. Tak więc przyszły profesor tego przedmiotu znajdzie wyborną wskazówkę, by zarówno własnym studjom, jakoteż swemu wykładowi nadać właściwy kierunek. Należałoby ów projekt podać do publicznej wiadomości za pośrednictwem miejscowych dzienników w języku polskim i niemieckim. Jeżeli znajdzie się człowiek, odpowiadający wymaganiom, wyrażonym w projekcie, wówczas nie pozostanie nic do życzenia, gdyż pojętność naszej młodzieży jest bardzo wielka. Niektórzy już dziś dostarczają pięknych wypracowań w mowie ojczystej, co jest rzeczą konieczną, gdyż w ten właśnie sposób odwykają od obczyzny. Najbardziej wyróżnia się wśród młodzieży Wasilewski, pełnym energji młodzieńcem jest Głogowski. Pierwszy szczęśliwie próbował swych sił w poezji, drugi zamierza podjąć wydawnictwo pisarzy polskich od czasów Zygmuntowskich aż do naszej doby. Wydawnictwo rzeczone ma zawierać również i przekład niemiecki, by i Niemcy mogli się z niem zapoznać i korzystać z klasyków polskich. Tkwi w tem myśl zasadnicza nawiązania ożywionych stosunków literackich między oboma narodami, które to związki mogą mieć jak najlepsze skutki dla jednych i drugich... Cel jest wielki i niemniej znacznemi będą owoce, bogate w skutki, które ducha obu narodów, oglądającego się jawnie lub skrycie na wzory zachodu lub południa, uczynią bardziej samoistnym. Nienawiść, dzielącą jeno i szkodzącą wspólnemu dobru, pozostawić należy motłochowi. Umysły wyższe miłują się, stwarzają sobie raj wspólny i szanują się wzajemnie... Jest jeszcze jeden młodzieniec, pełen nadziei i ożywiony świętym zapałem dla umiejętności, młody hrabia Tytus Dzieduszycki, obdarzony również najrzadszemi zdolnościami, tak, że u niego: chcieć i módz, znaczy tyleż co u Głogowskiego. Z kółkiem tej rozkwitającej młodzieży utrzymuje też stosunki wybór młodzieży niemieckiej. Donoszę o tem waszej ekscelencji, wiedząc, że sprawię tem przyjemność waszemu umysłowi, poświęconemu nieustannie dobru ludzkości, wyrażając zarazem pomyślną nadzieję, że dorastający synowie ojczyzny nie okażą się niegodnymi przykładu dostojnych swych i dobrze zasłużonych przodków, lecz kierować się będą roztropnością i wytrwałością. Jakkolwiek się stosunki ułożą, doskonałość młodzieży wróży nam lepszą przyszłość. Dobę dziejową stwarzają ludzie, natura dobrotliwa daje blask słoneczny, lub pogodę, lecz tylko cnota i sprawiedliwość wytwarzają wielkich mężów"... W dalszym ciągu listu wspomina Mauss o postępie budowy gmachu zakładu Ossolińskich, oraz nadmienia o dziele swem, traktującem o „Historji Galicji", które doprowadził do roku 1347.

Pismo powyższe wymaga pewnych komentarzy. Przedewszytkiem potrzebuje wyjaśnienia zawarta w początkowym ustępie listu wzmianka o katedrze języka polskiego na uniwersytecie lwowskim. Rozporządzeniem cesarskiem z dnia czwartego listopada 1817 roku postanowiono wprawdzie wprowadzenie języka polskiego, jako nadobowiązkowego w programie nauk tutejszej wszechnicy, lecz wiele lat upłynęło, zanim postanowienie to weszło w życie Ubiegającego się o katedrę Jana Kamińskiego, dyrektora sceny miejscowej, nie chcieli mieć w swem gronie luminarze lwowskiej wszechnicy, twierdząc, iż aktor nie może być profesorem, zaś inni kandydaci nie posiadali wymaganych warunków. Tak więc dopiero w roku 1825 zamianowano profesorem polskiego języka i literatury Mikołaja Michalewicza, skończoną miernotę, dzięki czemu tak długo oczekiwane wykłady świeciły pustkami. Tyle o katedrze polskiego języka.

Z młodzieży, o której z takim zapałem wy-

waniem dusz żołnierzy. Kto wie, ile obecnie sama parafja i szkoły pochłaniają czasu wikarym, ten przyzna, że żołnierze, mimo najlepszych chęci miejscowego duchowieństwa, nie mając swego kapelana, są pozbawieni słowa bożego i moralnej opieki.

Węgrzy inaczej postępują. Prawda, że może nie tyle idzie im o duszę żołnierza, ile o jego narodowość, ale i to prawda, że liczba kapelanów wojskowych jest tam znaczniejszą. I gdy do Czerniowiec przysłano pułk huzarów, w którym jest bardzo wielu Polaków, dano natychmiast kapelana Węgra, a o polskim żołnierzu w Czerniowcach nikt nawet nie pomyślał! W Galicji jest trzynastu księży wojskowych, a z tych sześciu obcej narodowości z godnością proboszcza.

W całej armji jest przeszło stu duchownych, a w tej liczbie tylko dziewięciu polskich księży; z tych siedmiu w Galicji, a dwóch wygnanych do niemieckich prowincyj.

Ksiądz Kopyciński dobrze uczynił, że tę sprawę w Kole polskiem podniósł, bo tu idzie o moralny wpływ na opuszczonego żołnierza, który wyrwany z objęć rodziny wierzącej, narażony bywa dla braku dalszej opieki religijnej na liczne pokusy. Jego rezolucję przyjęło Koło, a brzmi ona: „Koło polskie poleca członkom komisji budżet., ażeby postara się o to, by liczbę kapłanów wojskowych pomnożono, by obcokrajowców polskimi księżami zastąpiono i aby pracę biurową, która pochłania kapelana, zmniejszono i dano mu więcej czasu do zajmowania się żołnierzami".

Koncesje dla agrarczyków.

Jak wiadomo z telegramów berlińskich, w czwartek (21. bm.) zakończyła rada stanu swoje obrady nad środkami, które zdążałyby do podwyższenia cen produktów rolniczych w Niemczech, a konkluzją tych obrad było odrzucenie kategoryczne znanych wniosków monopolowych hr. Kanitza. Na osłodzenie jednak tej pigułki dla rolników niemieckich, powzięła rada szereg uchwał, będących pewnego rodzaju koncesjami dla agrarczyków. Zanim je podamy w dalszym ciągu, warto przytoczyć bodaj pobieżnie motywa rady, które ją skłoniły do odrzucenia owych wniosków Kanitza. Oto one: Przedłożone wnioski, mające na celu bezpośredni wpływ na ceny zboża, z pomocą interwencji państwowej w handlu zbożowym, uznaje rada za niewykonalne, gdyby zaś nawet były wykonalne to wyniki takowych są wątpliwe. Tak daleko idące żądania, jakie wnioski owe na państwo nakładają, nie dadzą się pogodzić z właściwem pojmowaniem stanowiska państwa w kwestjach ogólnego ruchu handlowego. Nie może ono przyjmować na siebie kupna i sprzedaży zboża, wraz z obowiązkiem, iżby wśród takiej akcji obliczać potrzeby ludności i wszędzie je zabezpieczyć. Organa państwowe nie kwalifikują się do tego. Jeżeliby wśród obowiązków rzeczonych był i ten, aby najważniejszy i najbardziej niezbędny środek pożywienia dla warstw biednych drożej sprzedawać, aniżeli państwo go zakupiło, to należy w takiej procedurze upatrywać arcyniebezpieczny eksperyment pod względem socjalno politycznym. Więc państwowe kierownictwo handlem zbożowym, stałoby się łatwo źródłem najwyższego niezadowolenia i ciężkiem uszkodzeniem życia państwowego. Przybywa do tego jeszcze wzgląd, że zmonopolizowanie handlu zbożowego, narażałoby na szwank handel w ogóle, zwłaszcza eksportowy, a pośrednio przez to także przemysł i jego robotników. Zresztą nie można i o tem zapominać, że postanowiwszy raz ingerencję państwa pod względem zabezpieczenia cen zboża stosownie do kosztów jego produkcji, wywołałoby się postulaty analogiczne co do innych gałęzi przemysłu — jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że rolnictwo jedynie góruje nad wszystkiemi i stąd może czerpać podniety do żądań wyjątkowych. Wreszcie i wzgląd na traktaty handlowe z rozmaitemi państwami musi wpłynąć na odrzucenie wniosków Kanitza. — Czy te motywa przekonają dziś bardzo licznych zwolenników tych śmiałych wniosków, rzecz inna. Wszelakoż wątpić o tem można.

Jak rzekliśmy poprzednio, zda się na osłodzenie pigułki, zaleca rada stanu, gwoli poprawy doli rolnictwa, następujące środki: Rada mniema, że istotną poprawę stosunków należy utorować takiemi środkami, które mają na celu potanienie kosztów produkcji rolniczej; potanienie potrzebnych dla rolnictwa produktów surowych w zakresie cukrownictwa i gorzelnictwa; popieranie instytucji włości rentowych; potanienie kredytu. Niemniej uważa rada zastanowienie się nad kwestją waluty za rzecz wskazaną. Stosownie do tego zaleca ona: 1) mięszane składy tranzytowe ograniczyć na takie składy, które służą ruchowi tranzytowemu, i nie bywają dla ruchu wewnętrznego używane; 2) przeprowadzić radykalną reformę giełdy zbożowej, z możebnem ograniczeniem gry i spekulacji giełdowo-zbożowej; 3) popieranie zakładania spichrzów związkowych; 4) rozważanie zmiany stosunków kredytowych i eksploatacyjnych młynarstwa w tym sensie, aby nie przyznawać korzyści mlewu zboża zagranicznego, owszem zaś baczyć na to, iżby w przyszłości sprzedaż zboża krajowego do młynów z tego tytułu nie szwankowała; 5) przyspieszenie reformy ustawodawstwa gorzelnianego na podstawach przez rząd projektowanych; 6) obniżenie taryf kolejowych dla produktów rolniczych i rolnictwa potrzebnych. Dalej idą: włości rentowe, tani kredyt rolniczy i utworzenie państwowego funduszu meljoracyjnego, o czem wspominały już depesze berlińskie.

Ces. Wilhelm zamknął obrady rady stanu następującem przemówieniem: Panowie! Po ośmiodniowej wytężonej pracy doszliście do końca waszych obrad. Jakkolwiek wynik takowych może nie zadowolnił zbyt dalego sięgających nadziei, to przecież fakt, że wasze obrady jasno zakreśliły granice możliwych do osiągnięcia życzeń, ma wysokie znaczenie dla mojego rządu, który chce użyć wszelkich skutecznych środków, aby położenie rolnictwa polepszyć. Wyczerpujące roztrząśnienie smutnego położenia rolnictwa, przyczyn, rozmiarów i następstw takowego, tudzież staranne zbadanie wszelkich środków, które zostały dotychczas poruszone w publicznej dyskusji, lub w toku waszych obrad, tworzą cenną podstawę dla dalszych postanowień mego rządu. Wasza świadomość rzeczy i wasze praktyczne doświadczenia, które znalazły wyraz w waszych obradach, dają mi gwarancję, że propozycje, które są wynikiem waszych obrad, okażą się równie odpowiedniemi i wykonalnemi, przy bliższem ich zbadaniu przez mój rząd. Takie jednak środki, których zastosowanie uznaliście za niewłaściwe, praktycznie niewykonalne, albo niebezpieczne dla utrzymania państwowego i ekonomicznego porządku, usunie mój rząd tem spokojniej z zakresu swoich roztrząsań. Zamiarem moim jest niezwłocznie przedsięwziąć dalsze postanowienia.

Kończąc, proszę was moi panowie, abyście się z waszej strony starali w bliskich wam kołach rozszerzać przekonanie, że gdy w przyszłości podobne kwestje, jak obecnie smutne położenie rolnictwa i środki do zaradzenia takowemu, poruszą umysły także i na innych polach, należy zwracać się przedewszystkiem do mego rządu i żądać od niego spiesznej pomocy. Mam zamiar w takim razie przystąpić sam do rozważenia potrzebnych środków zaradczych i w razie potrzeby zwołać radę stanu do obrad nad nimi. Zamykam obecnie obrady i wyrażam wszystkim panom moją królewską podziękę.

Z caratu.

W ostatnich czasach — piszą *Moskowskija Wiedomosti* — ze strony Polaków rosyjskich posypały się oświadczenia, że gotowi są zastosować się do istniejących warunków. Tym tchną tonem protesty niektórych gazet polskich przeciwko rewolucyjnym proklamacjom, rozrzucanym po kraju. Ciekawe świadectwo rozumnym owym oświadczeniom wystawia także *Pester Lloyd* w korespondencji z Warszawy.

Według korespondenta węgierskiej gazety — cytujemy ciągle *Mosk. Wied.* — „ludność Królestwa Polskiego zasadniczo rozczarowała się w swoich oczekiwaniach i nadziejach na nowe rządy. Car, jak dawniej, daleki, a nowy jenerał-gubernator hr. Szuwałow, w niczem się nie różni od swego poprzednika jenerała Hurki: administracja jak dawniej pilnie śledzi, a cenzura zawsze tak samo ostra. Jedyną zmianę można zauważyć w tem, że hr. Szuwałow jakoby nawiązał bliższe stosunki z przedstawicielami polskiego społeczeństwa. Z tego jednakowoż mogą wypłynąć zmiany korzystne tylko dla wyższej arystokracji kraju. Mimo to rzuca się w oczy przerażający w ludności tutejszego kraju nastrój przychylny dla Rosji, co ma tem większe znaczenie, że zmiana odbija się i po za granicami tak zwanego Królestwa Polskiego, w politycznych sferach austrjackiej Galicji."

Mało znaczące są wprawdzie podobne świadectwa — ciągną *M. k. Wied.* dalej — lecz należy się cieszyć i z nich z całej duszy. Dowodzą one, że rozumna część polskiej ludności umie rozróżniać prawdziwą drogę od fałszywej.

Ciężko bardzo musieliśmy powstawać przeciwko Polakom i tej nierozumnej garstce Rosjan, którzy swoją gotowością do potakiwania każdej państwowej lekkomyślności, szkodzą Rosji, lecz jeszcze więcej szkodzą doli Polaków. Chcielibyśmy spodziewać się, że nastanie czas, w którym sami Polacy zrozumieją, że nasze rady są dla nich daleko korzystniejsze, niżeli potakiwania tych ludzi bez zasad.

Nie wydajemy nikomu na pastwę państwowej jedności, bronimy tego dobra, które jest koniecznem nie dla jednych tylko Rosjan, lecz dla wszystkich plemion niezłączonych w państwie, a zwłaszcza dla Polaków, którzy tylko w silnem zjednoczeniu się z Rosją zdolni są wytrzymać te prawie przejścia, przygotowane przez historję dla tych plemion. Im prędzej i im zupełniej zrozumieją to rozumni Polacy, tem lepiej będzie i dla Rosji i dla nich samych.

Kiedy zaś dokona się zupełne państwowe zlanie się Polaków z Rosją, nie ze strachu tylko, lecz z sumienia także, z przekonania, z głębokiej świadomości, — to śmiało możemy powiedzieć, że bezstronne potomstwo nazwie prawdziwymi obrońcami polskich interesów nie tych fałszywych i nierozumnych, którzy im potakiwali, lecz nas — tak samo, jak przyjaciółmi młodzieży nazwą nie niegodnych przedstawicieli jakoby „nauki", podżegających młodzież do zaburzeń, a nas, żądających zastosowania surowych środków."

Doprawdy, „dobre mniemanie o sobie — to połowa szczęścia", możnaby odpowiedzieć *Mosk. Wied.* Ich jednak mniemanie o sobie jest tak dobre, iż można je śmiało nazwać całem szczęściem, którego — co prawda — gratulujemy, lecz nie zazdrościmy.

*

Jak donoszą z Petersburga, naczelny zarząd cenzury wystosował do podejrzanych o liberalizm czasopism okólnik, podnoszący, że pewna część prasy usiłuje wpoić w publiczność przekonanie, że nastąpi rozbrat z wewnętrzną polityką zmarłego cara. Rząd ten zgoła nie myśli i z czasopismami, któreby dalej taki zamiar mu przypisywały, postąpi według ustaw. Jest to zapowiedź ostrzeżenia urzędowego, po którem nastąpić może zawieszenie czasopism. Wobec tego niektóre z nich zamierzają na serjo prosić o to, aby cenzura wstępne ich artykuły przed wydrukowaniem czytała (w Petersburgu i Moskwie nie ma cenzury prewencyjnej).

*

Z Petersburga donoszą, że w sprawozdaniu z guberni moskiewskiej za r. 1893, wyjaśnił gubernator co do działalności naczelników ziemskich, że [illegible] „serdeczne zachowywanie się względem służby". Obok tych ostatnich słów dopisał car: „istotnie", a wyrazy o zachowaniu się „serdecznem względem służby" podkreślił. [illegible] naczelników ziemskich guberni moskiewskiej są szczególnie pocieszające tam, gdzie [illegible] marszałkowie powiatowi szlachty [illegible] naczelników ziemskich, kierując ją ku po żądanemu celowi i że wpływ szlachty w guberni moskiewskiej jest większa część, [illegible] „serdecznie" i „tego cieszę" i wyrazy: większa część — podkreślił.

Prawit. Wiestnik ogłasza, że pomocnikiem referenta kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego został mianowany r. st. Faworow.

Krążą pogłoski o zmianach w personalu ministerstwa oświaty.

KRONIKA.

Pamiątkowy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Niedziela 24. marca.

O godz 9½ walne zgromadzenie związku młynarzy w sali ratuszowej.

O godz. 10. rano walne zgromadzenie „Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży" w wielkiej sali ratuszowej.

O godz. 10. rano w małej sali ratuszowej walne zgromadzenie „Kasy chorych."

W „Skale", stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, Wojciech hr. Dzieduszycki wygłosi odczyt p. t. „Opis Rzymu."

O godz. 7. wieczorem w sali Domu narodnego II. koncert Tow. śpiewackiego „Lutnia."

W Czytelni kolejowej przedstawienie amatorskie: 1. „Na wędkę", komedja w 1 akcie A. Walewskiego; 2. „W mamusi oczach", komedja w 1 akcie J. Rosena i 3. zakończy w języku ruskim „Tymko kapral" II. akt z melodramatu J. Mydłowskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

O godz. 7. wiecz. w sali „Sokoła" wieczorek wokalno-gimnastyczny w 28mą rocznicę założenia Towarzystwa. O godz. 8. wieczornica.

Teatr hr. Skarbka. Popoł.: „Gałganduch czyli Trójka hultajska;" wieczorem „Madame Sans-Gène."

Nekrologja. W Krakowie zmarł Józef Mikułowski, notarjusz w Dobromilu, przeżywszy lat 47. — Ks. Jan Popiel, proboszcz w Kościelcu, zmarł w 62 r. życia.

Kalendarz. Niedziela (24.): Gabryjela. Wschód słońca o godzinie 6 minut 3, zachód o godzinie 6 min. 10.

Telegram kondolencyjny. Z powodu śmierci b. posła sejmowego i członka izby panów, ś. p. Stanisława Starowiejskiego, wysłał wydział krajowy do pozostałej po nim wdowy następujący telegram kondolencyjny:

„Wobec straty męża — którego całe życie, póki sił starczyło, poświęcone było czynnej służbie publicznej, a zawsze miało na oku dobro kraju, za podstawę mając pełne poczucie obowiązku obywatelskiego — racz Pani wraz z całą rodziną przyjąć wyrazy współczucia, które imieniem kraju przesyłamy.

(Podpisy): *Chamiec, Hossard, Jędrzejowicz, Romanowicz, Sawczak, Wereszczyński.*"

Kolej lokalna lwowsko-janowska. Gal. bank hipoteczny przedstawił nowy projekt połączenia linji „Lwów św. Anna" z dworcem kleparowskim za pomocą tramwaju parowego. Według tego nowego projektu stanąć by miała stacja kolei lokalnej we Lwowie za kościołem św. Anny, częścią na gruntach plebańskich, częścią do skarbu wojskowego należących, z nową drogą dojazdową łączącą ul. Grodecką z Janowską. Stamtąd prowadziłby tor kolejowy lewą stroną ul. Janowskiej aż do stacji w Kleparowie; odgałęzienia zaś tej kolei (tramwaju parowego) do zakładów i magazynów wojskowych prowadziłyby się wyłącznie na gruntach skarbu wojskowego, a przecinałyby też tylko ulicę Józefa Bema i prywatną jeszcze na razie drogę [illegible] od placu Bema na Kościelną [illegible], plac Bema pozostałby nietkniętym.

Projekt ten rozpatrywała osobna komisja, oraz urząd budowniczy i uznano, że projekt ten leży w interesie gminy m. Lwowa, jeżeli przedsiębiorstwo zgodzi się na zaprowadzenie odpowiedniego potrzebie miejscowej ruchu osobowego.

Do tej magistrat i sekcja III. postanowiły radzie miejskiej przedłożyć następujące wnioski:

1. Oznajmić proszącemu bankowi hipotecznemu, że gmina m. Lwowa przyjmuje w zasadzie przedłożony jej obecnie zmodyfikowany projekt części kolei lokalnej „Lwów-Janów", jeżeli bank hip. zawrze poprzednio z gminą m. Lwowa ugodę, opartą na analogicznych zasadach, wypowiedzianych w projekcie umowy z b. towarzystwem kolei lwowsko-bełzeckiej z r. 1890 przedłożonej, a przez radę miejską uchwałą z d. 24. marca 1891 przyjętej z modyfikacjami, jakie przy ewentualnych rokowaniach dalszych jako stosowne i słuszne się okażą, oraz jeżeli tenże bank zobowiąże się zaprowadzić na tej części kolei lokalnej ruch osobowy przynajmniej w odstępach co pół godziny, zaś w miarę zachodzącej potrzeby na żądanie gminy m. Lwowa także ruch częstszy aż do odstępów 15 minutowych.

2. Celem przeprowadzenia ewentualnych rokowań z projektantami co do budowy i ruchu tej części kolei lokalnej (tramwaju parowego) na janowskiem, wybrać osobną specjalną komisję, która projekt kontraktu w myśl zasad przytoczonych w punkcie 1. opracuje i naprzód przedstawi [illegible] do aprobaty radzie miejskiej".

Oba wnioski te uchwaliła sekcja III. jeszcze dnia 23. października r. z., do dziś dnia jednak sprawa ta nie była przedłożona radzie miejskiej, [illegible] referentem, wybranym przez sekcję III. jest radny br. Gostkowski.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego: Administratorem ustanowiony O. Stanisław Nowokowski w Potoku Złotym; nowomianowany przeor konwentu OO. Dominikanów tamże, O. Andrzej Górnisiewicz, pozostaje nadal w Potoku Złotym w charakterze kooperatora. — Jurysdykcję otrzymał O. Feliks Hertyński T. J. w Stanisławowie, na czas pobytu archidjecezji.

Djecezja tarnowska: Przeniesiony ksiądz Józef Kapturkiewicz z Jurkowa do Niedźwiedzia, na miejsce księdza Adama Bryla. — Do konkursu ogłoszonego na posadę katechety w Mielcu należy dodać, że tamtejszy urząd gminny dla uzupełnienia szczupłej dotacji (450 zł. i 45 zł. na mieszkanie) ofiaruje katechecie bezpłatnie mieszkanie, składające się z dwóch pięknych pokoi z kuchnią, oraz odpowiedni dodatek pieniężny; nadto może ubiegający się liczyć na gościnność plebanji.

Marzec, pani... Wiosny nie ma, zima ziemię trapi jeszcze. Sypią śniegi, wichry wyją i ulewne leją deszcze. Jaką była przed godziną, wciąż pogoda zapomina, bo marcowych dni dewizą: co godzina — to nowina. Rankiem mrozik ścina wody, potem słońce świeci cudnie; z dachów kapie za kołnierze przez calutkie popołudnie. Chłodno — ciepło, mokro — sucho. Wrażeń wielka jest obfitość, śniegi — deszcze, lody — wody: jednem słowem — rozmaitość. Stąd ogólne jest mniemanie, że pogoda w marcu płocha. Marzec każdy toleruje, ale marca nikt nie kocha. Więc, o pani, bierz naukę z tej pogody chaotycznej, niechaj będzie ci przestrogą do zmian pochop ustawiczny. I pamiętaj, co ci powiem życzliwemi wielce słowy: Niech o tobie nikt nie rzecze, że charakter masz — marcowy. Bo, gdy będziesz, jako marzec, zmienną trocha, płochą trocha, znosić będzie ciebie każdy, ale nikt cię nie pokocha. I twa dola będzie chłodna, bezsłoneczna, smutna, blada, jak marcowy dzionek szary, gdy mgła zimna na świat pada...

Nadzwyczajne! W zeszły poniedziałek, z inicjatywy towarzystwa „Ognisko", odbył się we Wiedniu wieczorek, na którym znany länderbankowicz p. Szczepański miał wykład o książce Koźmiana „Rzecz o roku 1863". *Czas*, donosząc o tem, tak się wyraża:

„Odczyt p. Szczepańskiego był pod względem formy literackiej wyborny, pod względem treści zawierał wiele myśli zdrowych i trafnych. Dyskusja, jaka się nad nim rozpoczęła, toczyła się głównie około zasad politycznych, jakie p. Szczepański wysnuł z książki Koźmiana.

Z przemówienia p. Lewickiego wynikało, że nie zrozumiał on, czy nie chciał zrozumieć, idei przewodniej Koźmiana. P. Lewicki wystąpił przeciwko Koźmianowi z zarzutami, które, gdyby rzeczywiście były usprawiedliwione treścią dzieła, mogłyby ściągnąć na Koźmiana zarzut niepatrjotyzmu.

Ks. prałat Chotkowski podniósł wśród silnych wycieczek przeciwko Koźmianowi, że, chociaż nie podziela we wszystkiem zapatrywań p. Lewickiego, przecież się cieszy, iż mowa p. Lewickiego znalazła u obecnej młodzieży żywy poklask. I rzeczywiście przywilejem jest młodzieży dawać się unosić uczuciu, chociaż i ten przywilej powinien mieć granice.

Cała wczorajsza pogadanka w hotelu „de France" miała bardzo poważny nastrój. Dowiodła ona w każdym razie dwóch rzeczy: po pierwsze, że pod względem politycznym uczyniliśmy rzeczywiście wielki postęp. Gdyby kto jeszcze przed laty dziesięciu wystąpił był publicznie, i do tego na zgromadzeniu młodzieży, z takiemi zasadami, jakie wygłosił pan Szczepański na podstawie książki Koźmiana, z pewnością młodzież byłaby go roztargała."

Ładnie musiał tam przemawiać p. Szczepański, skoro *Czas* sam przyznaje, iż za wygłaszanie takich zasad „dawniej" młodzież byłaby go z „pewnością roztargała".

Towarzystwo „Przytulisko" uczestników powstania 1863 — 64 roku. Dnia 16. lutego 1895 roku dyrekcja policji nadesłała uwiadomienie na ręce p. Józefa Popowskiego, posła do rady państwa, że namiestnictwo nie zakazuje zawiązania „Towarzystwa Przytulisko uczestników powstania 1863 — 64 roku". — Czyniąc zadość wymogom statutu, założyciele towarzystwa zwołali walne zgromadzenie członków na dzień 18. marca r. b. W zagajeniu podniósł przewodniczący p. Józef Popowski, że myśl przytuliska powstała w roku 1892, że każdy niemal dzień powiększający liczbę nieszczęśliwych kalek niezdolnych do pracy, stwierdza coraz bardziej potrzebę tej instytucji. Poczem wezwał zgromadzonych do wybrania sześciu z pomiędzy członków towarzystwa do wydziału na lat trzy. Wybrani zostali jednogłośnie: pp. Fischer Władysław, Małecki Ludwik, Piasecki Feliks Walezy, Piwowarski Wincenty, Popowski Józef i dr. Rettinger Józef. Następnie wybrani ukonstytuowali się, wybierając na wniosek p. Józefa Popowskiego przewodniczącym p. Małeckiego Ludwika, zastępcą przewodniczącego p. Fischera Władysława, sekretarzem p. Feliksa Piaseckiego, członkami wydziału pp. Popowskiego Józefa, Piwowarskiego Wincentego i dr. Retingera Józefa. Skarbnikiem został mianowany jeden z założycieli p. Kotarski Przemysław, który od lat wielu jest skarbnikiem towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863 roku. Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp. Niewiarowski Władysław i Ludwiński Jacek.

Na początku każdego miesiąca będzie wydział

---

r aża się Mauss w swem piśmie, jeden tylko jedyny Tadeusz Wasilewski, późniejszy konsyljarz gubernjalny i wicemarszałek stanów, poświęcał się literaturze. Z prac jego drobne zaledwo ułamki zostały ogłoszone drukiem, cała zaś spuścizna literacka po Wasilewskim pozostała, złożona z pism politycznej treści, z poezji, z powiastek, z komedji oraz z powieści p. t. Szymon Brzeski, spoczywa w rękopisach zakładu Ossolińskich. Natomiast wydawnictwo klasyków polskich, zamierzone przez Głogowskiego, skończyło się na projekcie, zaś zmarły w kwietniu 1870 roku Tytus Dzieduszycki, pan na Jabłonowie, Semenowszczyznie i Horodnicy, przygodnie tylko chwytał w późniejszych latach za pióro, ogłaszając rozprawy gospodarczej treści pod pseudonimem Philopolskiego.

W związku z listem do Ossolińskiego pozostaje drugie pismo Maussa, skreślone w kilka dni później (dnia czwartego stycznia 1818 roku) do przebywającego we Wiedniu radcy dworu i dra praw Brynickiego. I tu główny ustęp listu poświęcony jest młodzieży, pracującej z tak wielkim zapałem nad rozprawami przeznaczonemi dla Maussa. — „Kocham tę młodzież — pisze zacny profesor — „gdyby najwyższa opieka i kierownictwo z należytą energją połączyły też konieczną przezorność i mądrość stanu, to wówczas na drodze publicznego wychowania najbardziej zbawienne i pożyteczne rezultaty zostałyby osiągnięte zarówno dla całego państwa jak kraju. Światły Ossoliński na wezwanie nadwornej komisji naukowej dostarczył projektu dla powstać mającej katedry polskiego języka i literatury, która to rozprawa w czterdziestu sześciu paragrafach wyczerpuje gruntownie cały przedmiot. Gdyby tylko mógł przedstawić odpowiedniego kandydata. On tylko wskazać go może. My nie znamy przedmiotu. Wybór naszej młodzieży kształci się na literaturze niemieckiej. Staram się ją przekonać o szkodliwym wpływie literatury francuskiej na piśmiennictwo ojczyste, oraz wskazać jej korzyści, jakie dla silnego krzewienia polskiego piśmiennictwa przedstawia stateczne i żywe obcowanie z literaturą niemiecką. Polska mowa jest siostrzycą niemieckiej. Zajęcie się tą ostatnią nie przedstawia żadnej szkody dla pierwszej. Nigdy niemczyzna nie wyprze mowy polskiej z tutejszego społeczeństwa. Obie literatury muszą się kształcić samodzielnie, czerpiąc same z siebie siłę... Motłoch stworzył rozdwojenie, ludzie rozsądni kochają się, są zawsze zgodni po wszystkie czasy"...

Mimo szczerego pietyzmu dla pamięci Maussa, niepodobna nam się pisać na poglądy jego zbyt optymistyczne — naszem zdaniem — na wzajemny stosunek polskiego i niemieckiego piśmiennictwa. Licząc się z wolą sfer rządowych, mógł wprawdzie szlachetny narodu naszego przyjaciel zachęcać prywatnie młodzież do studjowania ojczystego języka i dziejów, lecz publicznie musiał, chcą nie chcąc, popierać jej próby, czynione w niemieckim języku. Gdy w roku 1821 pozwolił rząd Maussowi i profesorowi statystyki, Hüttenowi, na wydawnictwo „Pielgrzyma lwowskiego" w języku polskim, nie omieszkano dodać do owej koncesji warunku, by „Pielgrzym" wychodził równocześnie po niemiecku. Pisywali przeto po niemiecku Polacy, zachęcani przez swych profesorów, tak do „Pielgrzyma", jak i do powstałej w dwa lata później „Mnemosyny" Zawadzkiego. W ten sposób nie przyniesiono żadnego pożytku zagrobnej literaturze niemieckiej, zaś polskiemu piśmiennictwu odejmowano młode siły.

Wracając do działalności profesorskiej Maussa, niepodobna pominąć milczeniem śmiałego jego wystąpienia przy sposobności oceniania rozpraw studenckich, o których w liście do Brynickiego wspominał. Co pół roku każdy z jego słuchaczów winien był opracować na piśmie dowolnie wybrany temat historyczny. Prace te Mauss przeglądał i zasługujące na pochwałę zaszczycał rozbiorem w klasie. Razu pewnego uczeń nazwiskiem Leszczyński napisał dobrą rozprawkę o Rudolfie z Habsburga. Profesor pochwalił pracowitość ucznia, lecz wytykając usterki jego wypracowania, nie omieszkał zauważyć, że lepiejby piszący postąpił, zabierając się do skreślenia rozprawy o Stanisławie Leszczyńskim... Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wśród gorącej młodzieży wywołać musiało tego rodzaju odezwanie się jej ulubieńca!

Wincenty Pol, który w latach 1823—1825 był słuchaczem tutejszych kursów filozoficznych, w jednym z swych prześlicznych obrazków prozą („Z burzy)", znakomicie scharakteryzował szeroki, iście akademicki pogląd Maussa na naukę dziejów. Przy egzaminie nie zwracał on uwagi na daty, obarczające pamięć ucznia, lecz przedewszystkiem starał się wybadać, jak on pojął, zrozumiał charakter danej epoki.

— Powiedz mi waćpan — pytał wówczas Stanisława Pilata — który charakter w historji greckiej zajmuje cię najwięcej?

Charakter wielkiego, greckiego ducha, który się odbił w dziejach, w literaturze i w sztuce starożytnej Grecji — brzmiała odpowiedź ucznia.

— *Brawo!* — zawołał profesor. — Dla nas nie ma w istocie ludzi greckich, ale powstał wielki duch greckich dziejów...

Podobny pogląd na ocenę dziejowych wypadków wypowiedział też Mauss w dniu pierwszym marca 1826 roku, witając młodzież po dłuższej przerwie w wykładach, spowodowanej słabością. — „Czem jest bitwa na morzu i lądzie? — pytał wymowny prelegent. — Niczem innem, jak tylko urzeczywistnieniem myśli. Ramię i miecz wodza są słabe i ułomne. Trafność i głębokość planu dają im zwycięstwo. One są wytworem myśli i badania, to jest nauki. Odkrycia i wynalazki wszelkiego rodzaju powstały na podstawie badań. Myśl Kolumba, nie zaś załoga i ekwipaż wyprawy odkryły świat nowy. Myśl minoryty Schwarca, nie rycerstwo średniowieczne, zburzyła zamki buntowniczych raubritterów, urągające tak długo i bezkarnie władzy i prawu!..."

W najpiękniejszem wszakże świetle zabłysła cywilna odwaga Maussa w czasie rewolucji listopadowej, której wypadki oddziaływały na niego równie silnie, jak na każdego Polaka z dziada i z pradziada. W opustoszałej sali odczytywał stosownie do zlecenia władzy spis uczniów, lecz widoczną mu to sprawiało przyjemność, iż liczba słuchaczów z dniem każdym topniała. Kiedy raz czytał nazwisko nieobecnego, odezwał się któryś z uczniów: Poszedł do Polski!

Mauss przerwał czytanie katalogu, zmierzył wzrokiem odzywającego się i rzekł z naciskiem:

— Spełnił swoją powinność, zapewne i pan ją spełnisz!

Nazajutrz młodzian ów podążał ku granicznym kordonom, zaś Mauss notując jego nieobecność, zauważył lakonicznie: Spełnił swoją powinność!

Po nieszczęsnej wyprawie Zaliwskiego, zaostrzyły się w Galicji stosunki między rządzonymi a rządzącymi. Nad całym krajem zawisła ponura atmosfera śledztw politycznych, wyroków, egzekucyj, które przez lat piętnaście nie przestały wybierać swych ofiar z najszlachetniejszej warstwy narodu. W tej dobie spiskowej, której kres położyły dopiero wypadki czterdziestego ósmego roku, podejrzliwa władza, czychająca na każde słówko niebacznie wypowiedziane, ścieśniła do niemożliwości wolność wykładów akademickich. I Mauss, lubo nie podejrzany pod względem politycznym, jako mentor panującego monarchy, poddać się musiał wpływowi nowej ery. Wówczas to zdarzył się wypadek, o którym długo krążyło wspomnienie w murach lwowskiego uniwersytetu. Pewnego popołudnia zapowiedział Mauss wykład poglądowy o wielkiej rewolucji francuskiej. Młodzież tłumnie zgromadziła się w sali historji — ale ktoś kazał profesorowi zachorować i zapowiedziany wykład nigdy już nie przyszedł do skutku.

Skrępowany w wykładzie swym istniejącymi przepisami, dźwigał się, jak mógł, stary profesor dzięki niewyczerpanej krynicy dobrego humoru, wśród trosk i ciosów bolesnych, jakich mu życie nie szczędziło. Z dowcipów Maussa, tylekrotnie powtarzanych, przytoczymy jako mniej znaną odpowiedź jego, daną pewnemu pułkownikowi dragonów. Pułkownik ów, zakwaterowany w realności Maussa przy ulicy Jagiellońskiej trapił nieustannie gospodarza skargami z powodu wody, podmywającej piwnice. W końcu zniecierpliwiony Mauss obdarzył dragona następującą epistołą:

Herr Oberst,
Das Wasser ist ein Element
Und kein Regiment.
Drum kann man ihm nicht commandiren,
Es solle retiriren!...

W roku czterdziestymósmym Mauss ustąpił z katedry, lecz związany węzłami pokrewieństwa z tutejszem społeczeństwem, dożywał we Lwowie dobrze zasłużonej emerytury. Zmarł w dniu jedenastym września 1856 roku. Skromny pomnik kamienny na zamkniętym dziś, grodeckim cmentarzu kryje zwłoki szlachetnego cudzoziemca, który tak gorąco pokochał przybraną ojczyznę.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

ogłaszał listę ofiarodawców. Dotąd przystąpiło do towarzystwa trzech członków. Adres towarzystwa: Ludwik Małecki, plac Marjacki l. 9. Wydział uprasza wszystkie dzienniki polskie o łaskawe powtórzenie.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 2·2°C., najwyższa + 1·4°C., najniższa — 5·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie półn.-zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura będzie około — 1°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opad, śnieg nieznaczny.

Ruszenie lodów. O dalszym przebiegu ruszenia lodów donoszą:

Z Krakowa: Lody Wisły spłynęły w dniu 22. bm. z całego okręgu krakowskiego na przestrzeni 145 klm. — Stan wody na wodowskazie w Krakowie wynosi 220 ctm. po nad stan niski, a więc 60 ctm. powyżej zera.

Z Tarnowa: Zator utworzony na Wiśle w dniu 20. marca rozciąga się od Surowej (klm. 214) do Maniowej (klm. 199), na długości 15 klm. — Stan wody 220 ctm. Środki ostrożności zarządzono. — W Karsach (klm. 165), poziom wody się obniżył o 30 ctm., dochodząc do + 190 ctm.

Lody Dunajca od punktu poniżej Filipowic do ujścia, odpłynęły dnia 22. bm.; w Filipowicach zaś i Dzurkowie jeszcze stoją. — Stan wody na Dunajcu w Zgłobicach obniżył się o 12 ctm., wynosząc + 20 ctm.

Z Tarnobrzegu. Lody Wisły powyżej ujścia Wisłoki ruszyły dnia 21. bm. i zatrzymały się pod Nizinami (klm. 228). Na razie nie ma niebezpieczeństwa. Obronę wałów zarządzono. W okręgu tarnobrzeskim stoją jeszcze lody na Sanie, Wisłoce i na dalszej części Wisły. Rozsadzenie zatoru między Żarzekowicami a Zakrzowem postępuje.

Stan wody pod Dzikowem (klm. 255) dnia 22. bm. wynosił 300 ctm.; wzniósł się więc od dnia poprzedniego o 50 ctm., a od dnia 19. marca o 130 centimetrów.

Z Przemyśla. Lody na Sanie do dnia 19-go bm. nie ruszyły. Od Hroszówki do Rzuchowa nie ma zatorów; lód wobec dłużej trwającej odwilży znacznie już osłabł i nie zachodzi obawa poważniejszej katastrofy.

Utonął. Dmytro Kaldarar 15-letni chłopak z Horeczy przy łowieniu ryb na rzece Prucie, wpadł przypadkiem do wody i zginął pod lodem bez śladu.

Z Krakowa donoszą, iż na granicy rosyjskiej władze rosyjskie aresztowały onegdaj kupca krakowskiego p. Władysława Bilewskiego. Przy rewizji u niego znaleziono egzemplarz powieści Zmogasa pod tytułem „Pożary i zgliszcza", oraz kilka upominków galanteryjnych z polskiemi emblematami.

Ankieta cukrowa. *Neue freie Presse* donosi, że ankieta cukrowa zbierze się dnia 2. kwietnia r. b. Składać się ona będzie z 30 członków i obradować będzie w gmachu rady państwa.

Katastrofa na kolei. Na stacji Prinzersdorf leżącej na linji między Wiedniem a Salzburgiem, podczas przesuwania wagonów, pękł kocioł lokomotywy. Palacz zginął na miejscu, a maszynista jest ciężko pokaleczony.

Pogrzeb Sefera paszy. Z Berchtodstein telegrafnją: Dziś o godz. 10 przedpołudniem odbyło się tutaj uroczyste złożenie zwłok śp. Władysława hr. Kościelskiego. Aktowi temu asystowała liczna arystokracja, z dalekiej nawet okolicy przybyła, wśród której znajdowali się hr. Palffy i hrabina Trauttmansdorff, wszystkie miejscowe władze, korporacje i stowarzyszenia. Zwłoki złożono w kaplicy zamkowej.

Burmistrz defraudantem. Z Celowca donoszą, że burmistrz Friesachu, dr. Jobst, zdefraudowawszy sumę około 20.000 z. znikł bez śladu.

Slatin bej. Ocalenie Slatin-beja jest wedle nadeszłych z Kairu wiadomości dziełem z góry obmyślonem przez austro-węgierskiego jeneralnego konsula i przyjaciół jeńca

Plan ucieczki umówili już w roku zeszłym austro-węgierski jeneralny konsul v. Ehrwalder, major Wingate i kilku sułtańskich kupców.

Trzymano oczywiście plan w ścisłej tajemnicy, ale wszystkie szczegóły jak najskrupulatniej przysposobiono.

Najlepsze jednak projekta nie udałyby się, gdyby odmówili swej pomocy arabscy przewodnicy, którzy dokonali istotnie prawdziwego cudu — i gdyby Slatin nie posiadał dość energji, dość wytrwałości.

Banda rozbójników, splądrowała, jak donoszą z Tyflisu, stację kolejową Utshara, zabiwszy poprzednio budnika i ciężko zraniwszy jego towarzysza. Następnie ostrzeliwali rozbójnicy pociąg stojący właśnie na stacji, na szczęście jednak nie zranili nikogo. Banda składała się z transkaukaskich tatarów, szczątków bandy Taryba i Naftale'go, rozbitej w r. z. Policja i kozacy rzucili się w pościgi za bandą, którą też dopędzili pod Dżewatem W walce, jaka się wywiązała, padło pięciu rozbójników, pomiędzy niemi obaj przywódcy. Z kozaków dwaj padli, czterej są ranni. Dla ochrony linji kolejowej ustawiono w punktach najmniej pewnych oddziały kozackie.

Wybuch dynamitowy pod Keeken. Olbrzymia katastrofa wydarzyła się tam, jak doniosły telegramy, w d. 19. bm. pod miejscowością Keeken na granicy Niemiec i Holandji przy ujściu Renu. Pomiędzy godziną 5. a 6. wieczorem rozległ się w przystani morskiej olbrzymi huk, połączony z silnem wstrząśnięciem, od którego zawaliło się kilka domów w Keeken, a wszystkie bez wyjątku szyby w mieście popękały w drobne szczątki Olbrzymi dym i pożar w porcie wyjaśnił mieszkańcom niebawem przyczynę strasznego wypadku. Oto w przystani stało na kotwicy siedm statków z ładunkiem dynamitu, przeznaczonym dla Antwerpji. Przy przeładowywaniu ładunku z magazynu na okręt, jedna partja dynamitu obejmująca 1[illegible] paczek, eksplodowała, wywołując nieopisane spustoszenie. Okręt, na który ładunek składano, rozniesiony został w szczątki, drugi zaś obok stojący, zapalił się i niebawem spłonął do szczętu. Wskutek wybuchu 13 ludzi straciło życie na miejscu. Katastrofa w działaniu swem i skutkach była straszną. W małych miejscowościach tuż pod Keeken zapadło się kilkadziesiąt domów pod ciśnieniem powietrza. W mieście Cleve, oddalonem o 8 kilometrów od miejsca katastrofy, działanie wybuchu dało się tak uczuć, że wszystkie szyby w mieście i drzwi popękały. W miejscowości Elten zawaliła się wieża kościelna, a nawet w oddalonem o 40 kilometrów mieście Wesel zatrzęsły się domy tak, iż mieszkańcy sądzili, że nastąpiło trzęsienie ziemi. Katastrofa byłaby nierównie większą, gdyby cały ładunek dynamitu, wynoszący 6000 skrzynek, był eksplodował.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Jana Czabana nauczycielem 1-klasowej szkoły w Młyniskach, Walerjana Howduna w Żyrawie, Władysławę Howdunową w Jajkowcach, Antoninę Mendelską młodszą nauczycielką szkoły 5 klasowej żeńskiej w Jaworowie, Wincentego Bereźnickiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Krechowicach, Stanisława Finika starszym nauczycielem szkoły 5-klasowej mięszanej w Busku; Michała Nadachowskiego nauczycielem starszym, a Włodzimierza Świątkiewicza nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej im. Mickiewicza w Stanisławowie, Bronisława Niżankowskiego starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Jaworowie, Julję Fraukowską starszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Stryju, Jana Kujłowskiego nauczycielem w Wierczanach, Mikołaja Bojczeniuka nauczycielem starszym i Michalinę Koncewiczównę młodszą nauczycielką 5 klasowej szkoły mięszanej w Kosowie, Olgę Sanocką młodszą nauczycielką 5 klasowej szkoły w Szczercu, Ambrozynę Lewicką nauczycielką w Chudyjowicach, Filipa Ratycza nauczycielem w Dryszczowie, Wandę Iwesównę młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Brzeżanach, Aleksandrę Olgę Kazimierę Treśniowską młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Bołszowcach, Jana Burbela nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Horodysławicach, Józefa Sojkę st. nauczycielem 6 kl. szkoły męskiej w Brzeżanach, Paulinę Wernerową młodszą nauczycielką 3 kl. szkoły w Jezierzanach, Wład. Mosoczego nauczycielem w Muszkarowie, Arkadję Perębalską st. nauczycielką 6 klasowej szkoły żeńskiej w Rohatynie, Jana Teticha, nauczycielem w Perepelnikach; Aleksandra Ciszeckiem, nauczycielem w Werhobużu; księdza Bazylego Nawrockiego, grecko-katolickim katechetą szkoły wydziałowej żeńskiej imienia królowej Jadwigi we Lwowie; Ludwika Lejczaka, nauczycielem kierującym; Jana Marcinowa i Damiana Furtaka, starszymi nauczycielami 4-klasowej szkoły w Strusowie; Józefa Gucwę, nauczycielem w Porąbce Uszewskiej; Jana Ziglarza, nauczycielem w Biesiadkach; Kazimierę Olszewską, starszą nauczycielką, a Helenę Glaszową, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Andrychowie; Stefanję Jabłońską, starszą nauczycielką 6 klasowej szkoły żeńskiej w Wadowicach; Józefa Frasińskiego, starszym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Lanckoronie; Konstantego Arbesbanera, nauczycielom w Barwałdzie Średnim; Jarosława Bielawskiego, nauczycielem kierującym i Apolinarego Starzewskiego, nauczycielem starszym 4 klasowej szkoły męskiej w Samborze; Karola Blachę, młodszym nauczycielem 6 klasowej szkoły męskiej w Samborze; Karola Pawlewicza, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły mięszanej w Biskowicach; Kamilę Julję Ferenczewiczównę, nauczycielką w Berehach Dolnych; Wawrzyńca Władykę, nauczycielem w Posadzie Nowomiejskiej; Franciszka Łuszczkiego, nauczycielem w Krzywen; Zacharjasza Stańczaka, nauczycielem w Myscowej; Leopolda Biegę, nauczycielem kierującym, Erazma Jasiewicza, nauczycielem starszym i Teodora Szarkę, nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Sanoku; Annę Morecką, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły mięszanej w Sieniawie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Bazylego Makaruszkę, zastępcą nauczyciela w gimnazjum akademickiem we Lwowie.

Kradzieże. W herbaciarni przy ulicy Sobieskiego pod l. 28 skradziono wczoraj koszyk jaj, wartości 2 zł., włościaninowi z Dąbrowiny, Hryńkowi Bobakowi, który tam wstąpił na kawę. — Podczas snu skradziono Herschowi Richterowi, czeladnikowi szewskiemu, z kieszeni kwotę 2 zł. 50 ct. — Z zamkniętej komórki w domu pod l. 14 przy ulicy na Błoniach skradziono wczoraj 5 kur i koguta łącznej wartości około 7 zł. — Na gorącym uczynku przytrzymano wczoraj niejakiego Jędrzeja Hnatowa, który gospodyni z Podzamcza, Annie Ogrodnik, ściągnął z kosza dwie osełki masła wartości 2 zł.

Promenade Concert. Jak już donosiliśmy, odbędzie się w niedzielę, dnia 24. b m. Promenade-Concert w sali kasyna wojskowego na dochód „Czerwonego Krzyża" i „Towarzystwa ratunkowego. Koncert ten urozmaicony będzie licznemi niespodziankami, a między innemi loterją, zaopatrzoną w piękne fanty. Cały Lwów wybiera się na tę zabawę, która urządzeniem swem i programem należeć będzie do niezwykłych. Początek o godzinie 4. popołudniu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłała Administracja „Kurjera stanisławowskiego" koron 70, złożonych u niej na cel powyższy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Gałganduch", czyli „Trójka hultajska", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Nestroy'a; wieczorem o godzinie 7 po raz siedmnasty „Madame Sans Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou; jutro w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 „Djament króla duchów", czarodziejska krotochwila w 10 odsłonach Raymund'a; wieczorem o godzinie 7 „Halka", opera narodowa w 4 aktach Moniuszki. Występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz pp.: Juljana Jeromina, Mikołaja Lewickiego i Józefa Szymańskiego.

Jan Kazimierz Zieliński. Ofiary. Powieść. Lwów 1895 (8 vo str. 253).

W krótkim przeciągu, występuje autor „Szkiców", z których przed kilku ledwie tygodniami zdaliśmy sprawę z nowej książki, tym razem z obszerną powieścią, o wybitnym, daleko po za ramy zwykłego opowiadania sięgającym charakterze.

Jest to w artystycznej oprawie osadzony problem grzechu i jego karygodności, podstawowy pierwiastek wszelkiej etyki. Autor opiera się na zasadzie nierozerwalnych przyczyn i skutków, — zasadzie, żywo przypominającej budaistyczne prawo *karma*. Nie masz winy, którąby pozostała bez pokuty, — ale okrutna jest ta pokuta ponad miarę, bo nietylko winnego dotyka. Jak od kamienia rzuconego w wodę biegną coraz dalsze kręgi, tak i wina niesie zagładę tam nawet, gdzie jej nie było, ogarniając wszystko, co w jakiejkolwiek z winowajcą pozostaje łączności. Bezlitośna, zaprawdę, zasada, ale niechaj odpowie życie, żali nieprawdziwa.

Jakoż autor każe życiu rozwiązywać zagadkowy problem, nie mącąc opowiadania moralizatorstwem. Jego powieść w niczem nie przypomina tych nużących, a modnych dziś elaboratów w których tendencja co chwila wyłazi jak szydło z worka, dziurawiąc artystyczny pokrowiec. W „Ofiarach" mamy do czynienia z ludźmi żywymi i ze zdarzeniami, które życie przynosi z sobą. Pierwsi są troskliwie obserwowani, drugie rozwija się logicznie; ci zaś równie, jak tamte przykuwają do siebie uwagę czytelnika, zwłaszcza, że znajdujemy w nich wierne malowidło stosunków naszych. Nakreślony mimochodem obraz dziennikarstwa galicyjskiego lat niezbyt dawnych (choć zbyt pesymistycznie może), stanowi *sui generis* pieprzyk

Dopiero po zamknięciu książki, mimowoli nachodzą umysł uważnego czytelnika refleksje, którym u wstępu daliśmy wyraz. To zaś, że autor umie go pobudzić do myślenia nie narzucając się wcale, jest już samo w sobie jednym z dowodów poważnej wartości „Ofiar".

Margrabia Wielopolski, Pod tym tytułem umieszcza *Neue freie Presse* świetny feljeton, pióra W. Goldbauma, w którym autor kreśli potężną postać margrabiego Wielopolskiego, jego działalność polityczną, wielką rolę w wypadkach 1863 roku i jego wreszcie upadek na tle i na podstawie książki Koźmiana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości rolnicze. (Meljoracja łąk). Jedno z najważniejszych, a niestety tak często, zwłaszcza u nas, zaniedbywanych zadań rolnika jest w dzisiejszych czasach, w których produkcja paszy tak wielkie we wszystkich gospodarstwach posiada znaczenie, racjonalne pielęgnowanie łąk. W tym celu niezbędne jest przedewszystkiem odpowiednie uregulowanie stosunków wilgoci. Dalej należy porosłe mchem łąki, ale tylko takie, mocno bronować broną łączną. Brona ta, jak wykazały doświadczenia, nie wszędzie jest na miejscu, przeciwnie, nawet w danych wypadkach można uszkodzić łąkę przez bronowanie. Chociaż istnieją łąki, które wskutek perjodycznych użyźniających zalewów, nie wymagają zbyt wielkiej opieki, biorąc jednakże na ogół, wówczas jedynie liczyć możemy na obfite i trwałe sprzęty, jeżeli nawozimy łąkę, zubożona bowiem łąka nie może produkować ani wiele, ani dobrej trawy; na łące takiej zmniejsza się z rokiem każdym powrót lepszych roślin liściastych i lepszych traw, a miejsce ich zajmują liche trawy i mchy. Mech ten jednak znika już po jednem nawiezieniu palonem wapnem sproszkowanem, a skuteczniejsze jeszcze jest obfite nawiezienie popiołem drzewnym. Przedewszystkiem zaś skutecznem jest obfite nawiezienie mączką z żużli Thomasa i kainitem. W mięszaninie tej jest w znacznych ilościach zawarte zarówno wapno, jak potaż i kwas fosforowy; zapewnia więc ona łąkom pewny zwrot wywiezionych z nich w sprzęcie składników mineralnych. Najlepiej rozsiewać te nawozy zimą, aż do końca marca, po sprzęcie pierwszego siana, lub po zbiorze potrawu. Dobre także usługi oddaje przy nawożeniu łąk racjonalnie przygotowany kompost, który przyczynia się nietylko do znacznego zwiększenia sprzętu, lecz także niszczy mchy. Pod tym ostatnim względem skuteczny jest mianowicie kompost, bogaty w wapno, lub zmięszany ze śmieciem, popiołem i t. p. Za pomocą odpowiedniego nawożenia podwoić można sprzęt z łąki, a co ważniejsza, w przeciągu dwóch lub trzech lat zmienia łąkę, produkującą liche trawy, w łąkę wydającą wyborową paszę. Pozwala to powiększać ilość bydła, dowozić roli więcej obornika, podnieść tem samem jej urodzajność i osiągnąć znaczniejsze zyski z gospodarstwa.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 23. marca 1895 roku. Dziś notujemy za 100 klgr netto loco Lwów Pszenica od 7·— do 8·—, żyto od 5·20 do 6·—, jęczmień browarny od 5·20 do 6·—, jęczmień pastewny od 4·50 5·—, owies st. od 5·20 do 6·— groch od 7·— do — 10· bobik od 5·— do 4·40, rzepak n. od 8·90 do 9·40, kukurudza nowa od 5·80 do 6·30, kukurudza stara od —·— do —·—, wyka od 5·— do 5·50, hreczka od —·— do —·—, konicz czerwony od 48.— do 65 —, konicz szwedzki od 48·— do [illegible]0·—, konicz biały od 70·— do 95·—, chmiel za 56 klg. od 15·— do 30·—. siemię od —·— do —·— tymotka od 28·— do 36.·—.

Galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe poleca świeże, wypróbowane nasiona do obecnego siewu.

Ostatnie wiadomości.

O stosunkach Rosji do Europy znajdujemy godny uwagi artykuł w londyńskiem piśmie *The Economist*, w którym między innemi powiedziano, że „ogromnej armji, skoncentrowanej w gubernjach polskich, nie zmniejszono ani o jeden pułk; oblega ona chmurą granice trójprzymierza. Siła wojenna, którąby otrzymała rozkaz wtargnięcia do Niemiec lub Austrji, znajduje się w bardzo małej od nich odległości. I nie istnieje żaden traktat, a przynajmniej o nim nic niewiadomo, któryby zabezpieczał zawieszenie broni chociaż na trzy do pięciu lat Widmo wojny grozi nieustannie i Europa powinna zawsze być gotową, utrzymując nietylko ogromne armje i płacąc na te wysokie podatki, ale wyrzekając się nawet handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw, z których korzyści obliczone są na dalszy przeciąg czasu, niż na kilka miesięcy. Oto ciężkie jarzmo, jakie na Europę nałożyła Rosja podczas ostatniego panowania, na którego ulżenie zdawało się, iż liczyć można."

Z Madrytu donoszą, że najwybitniejsi komendanci armji hiszpańskiej złożyli marszałkowi Martinez-Campos, zapewnienie, że stoją wiernie przy nim i przy królowej-rejentce i że karność armji, publiczny porządek i spokój utrzymać potrafią. Przypuszczać zatem można, że ta manifestacja ułatwi rozwiązanie kryzis.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 23. marca. (*Z izby posłów*) Komisja budżetowa przyjęła znaczną większością głosów prowizorjum budżetowe.

Przy dyskusji nad budżetem obrony krajowej oświadczył się min. Welsersheimb przeciwko zniesieniu drugiego roku służby dla jednorocznych ochotników. W praktyce okazał on się bardzo korzystnym, ponieważ przedtem składało egzamin oficerski 38%, a teraz 82%. — Zresztą oficerów jest wystarczająca liczba tylko na czas pokoju, w czasie wojny zaś trzeba się będzie starać o zapełnienie luk, tem więcej, że według współczesnego sposobu prowadzenia wojny oficerowie są na daleko większe niebezpieczeństwo narażeni, niż żołnierze.

W rezultacie minister zgodził się na to, aby tym jednorocznym ochotnikom, którzy wprawdzie egzaminu oficerskiego nie zdali, ale się dobrze przez cały rok prowadzili, udzielać urlopu na drugi rok.

Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał również p. Kozłowski w sprawie dostaw dla armji. Los drobnych przemysłowców, którym te dostawy powierzać należy, zasługuje na polepszenie, co ogólnie uznano. Mowca prosił o uwzględnienie galicyjskich siodlarzy i powroźników, oraz producentów kleju i konserw. Również prosił mowca, aby zbadano kwestję oddania dostawy mięsa we Lwowie węgierskiemu przedsiębiorcy.

W końcu omawiał p. Kozłowski konieczność podniesienia poczucia religijnego w armji.

P. Piętak omawiał również sprawę dostawy mięsa dla załogi wojskowej we Lwowie, podnosząc, że nabywanie, o ile możności, potrzeb dla wojska u przemysłowców krajowych i miejscowych, gdzie wojsko stacjonuje, odpowiada słuszności.

Następnie mowca domagał się powiększenia ilości obuwia dla wojska, oddanej małym przemysłowcom i żądał wciągnięcia do dostaw małych przemysłowców też w innych artykułach dla wojska.

Wiedeń 23. marca, (*Z koła polskiego*). Na miejsce p. Skrzyńskiego, który wystąpił z komisji górniczej, desygnowano posła Potockiego.

P. Czaykowski żądał poparcia w ministerstwie sprawiedliwości petycji m. Czortkowa o otworzenie tamże sądu obwodowego.

Koło przyjęło dalej nagłość wniosku p. ks. Ruczki o pomoc dla włościan powiatu kolbuszowskiego.

P. ks. Pastor skarżył się na podwyższenie cen kolejowych dla podróżnych trzeciej klasy i żądał utworzenia klasy czwartej przy pociągach osobowych

Pp. Szczepanowski, Struszkiewicz i W. Gniewosz dowodzili konieczności podwyższenia taryfy pasażerskiej na kolejach państwowych.

P. Jędrzejowicz podał do wiadomości Koła, że rząd gotów jest skład komisyj krajowych dla podatku zarobkowego zmienić w ten sposób, aby sejm wybierał 10 członków, każda izba handlowa po jednym, a rząd zamianuje 10 członków. Po bardzo długiej dyskusji Koło polskie przyjęło proponowany przez rząd skład komisji.

Wiedeń 23. marca. (*Posiedzenie izby posłów*). Baerenreuther interpeluje, czy prawdą jest, że Madeyski wystosował ostrzeżenie do profesorów uniwersytetu insbrukskiego, którzy chcieli podpisać adres do Bismarcka. Mowca widzi w tem obrazę narodowego poczucia niemieckiego i nieusprawiedliwione podejrzewanie odnośnych profesorów o nielojalność.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 23. marca. Stronnictwo katolickie izby magnatów odniosło wczoraj świetne zwycięztwo. Cały rozdział o bezwyznaniowości skreślono 126 głosami przeciwko 118.

Berlin 23. marca. Wszystkie stronnictwa wyrażą dzisiaj przed głosowaniem nad adresem gratulacyjnym dla Bismarcka swoje zapatrywania. Jeżeli brakować będzie trzydziestu posłów z opozycji, adres może bardzo łatwo uzyskać większość.

Polacy są w pełnej liczbie zgromadzeni.

Imieniem centrum przemawiać będzie Hoensbroech, imieniem wolnomyślnego stronnictwa ludowego Virchow przeciwko adresowi.

Londyn 23 marca. Japonja żąda od zkodowania wojennego od Chin nie w gotówce, lecz w dobrze zabezpieczonych skryptach dłużnych.

Sofja 23. marca. Fakultet prawniczy zamknięto z powodu poważnych zaburzeń

Madryt 23. marca. W Reux, Barcelonie i Alicante uwięziono kilku redaktorów za obrazę armji, a proces będzie im wytoczony przed sądem wojennym.

Gabinet dotąd jeszcze nie utworzony.

Wiedeń 23. marca „Wiener Zeitg" ogłasza nominację nauczyciela fachowego dla ślusarstwa w Św atnikach Bruchnalskiego nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Wincenty Romański mianowany adjunktem w urzędzie pomocniczym przy trybunale kasacyjnym w Wiedniu

Wiedeń 23. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 404 25, węg. kredyty 467·—, anglosy 173 90, laenderbanki 293 40, sztaebany 433 25, lombardy 114·—, elbethale 258 87, tytoniowe 51·—, alpiny 89 —, renta majowa 101·50, węg. złota —·—, austr. koronowa 99 15, węg koronowa —·—, los turecki, 79 50 uniony 3 3·—.

Berlin 23. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 247 60 (4 3·65), lombardy 47·25 (113 32). węg renta złota 102 90 (124·10), ruble —·— (— —).

Frankfurt 23. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 33[illegible] 12 (403·14), lombardy 95·— (112·93). renta węg. złota —·— (—). koronowa 47 40 (99 72).

Kraków 23. marca. W hotelu „krakowskim" podporucznik trenu Robert Kronwart strzelił dzisiaj rano przed godz. 10. do swojej kochanki Fritzi Reichstaetten, kasjerki kawiarnianej, poczem wymierzył sobie strzał rewolwerowy pod serce. Dziewczyna lekko ranna, życiu Kronwarta grozi niebezpieczeństwo. Powodem były stosunki miłosne, oraz niemożność ożenienia się.

Wiedeń 23. marca. Rząd węgierski zamknął budapeszteński targ bydła z powodu zarazy, jaka tam wybuchła. Wobec tego bardzo poprawiły się widoki dla bydła galicyjskiego na targu wiedeńskim w najbliższy wtorek, ponieważ 600 wołów węgierskich przeznaczonych na targ wiedeński, nie może odejść z Budapesztu.

Petersburg 23. marca Dziennik urzędowy ogłasza nominację Osten-Sackena ambasadorem w Berlinie.

Symferopol 23. marca. Cały zarząd rzemieślniczy tutejszy oddano pod sąd za łapówki i roztrwonienie majątku.

Moskwa 23. marca. Rada miejska postanowiła założyć lombard miejski na wzór istniejącego w Warszawie i w tym celu zaciąga pożyczkę w kwocie dwóch miljonów rubli.

Reggio di Calabria 23. marca. Tutaj i w Mesynie dały się odczuć wczoraj lekkie wstrząśnienia ziemi.

Madryt 23. marca. Królowa rejentka powierzyła konserwatyście Canovasowi misję utworzenia gabinetu Dziś przedłoży on listę nowych ministrów.

Oficerowie i dziennikarze na wspólnem zebraniu pogodzili się.

Ateny 23. marca. Następca tronu zachorował na odrę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. marca 1895.

HOTEL ŻORZA. M br Błażowski z Nowosiółki. B. Cieński z Łoszniowa H Brzozowska. W. Skibniewski z Podola ros. W. Postruski z Wojniłowa. F. Neymanowski z Myślatycza P. Szymberski z Krakowa. K. br Mertens z Tarnowa.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Wychera z Przemyśla. K. Mundl z Niskołyża Dr. J. Budzynowski z Sambora. A Gardulski z Czortkowa. S. Maresz z Komorówki H. Franke z Monachjum. W. Urbanowski z Poznania A. Fürstenberg z Trachenbergu.

— Czy to prawda, że Iks jest teraz bardzo przykładnym i codzień cały wieczór spędza wśród domowego ogniska?
— Ba! tak mu w ostatnich czasach w klubie kartanie szła..

U MALARZA. — Pan daruje, ale wizerunek mojej żony nie jest wierny.
— Mój Boże! czyż ja temu winien, jeśli w tym czasie oryginał stał wiernym.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.